Warszawa. Wtorek.

№ 49. Rok 1860. Dnia $\frac{9}{21}$ Lutego.

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Zimna dziś rano stopni 2.
Ciepła wczoraj w południe stopni 2.
Jutro Popielec.

Wschód słońca o godz. 7 min. 4.
Zachód „ „ 5 „ 24.
Wysokość wody na Wiśle stóp 4 cali 8.

Do *Kroniki Wiadomości Krajowych i Zagranicznych*, jako praemium dla prenumeratorów, dodane zostaną na kwartał dwa tomy treści historycznéj, powieściowéj, literackiéj i ekonomicznej, składające się każdy z 250 stronnic, za cenę druku i papieru po kop. 25 za tom.

Obwieszczenia przyjmuje Redakcya Kroniki za opłatą: Od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie kop sr. 3, za następne po kop. sr. $2\frac{1}{2}$.

Każdy prenumerator Kroniki ma prawo zamieścić w niéj bez opłaty, doniesień własnych za 50 kop. kwartal.



CENA KRONIKI:
w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 5, (groszy 10).
Na Poczcie: w Królestwie kwartal. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50)
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach)

Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Pecq et Comp. ulica Miodowa Nr. 482.

Najjaśniejszy Pan, w skutek przedstawienia Rady Znaku honorowego nieskazitelnej służby, Najmiłościwiej udzielić raczył takowe znaki niżej wymienionym Urzędnikom różnych Władz Królestwa Polskiego:

Z a l a t XX.

(Dalszy ciąg.)

P. obow. Naczelnika Powiatu Pułtuskiego, Radcy Hon. Józefowi Ostaszewskiemu.—Dziennikarzowi i Archrwiście Wydz. Spisu i Zaciągu Wojskowego, Sekr. Kolleg. Ludwikowi de Fryze.— P. o. Kasyera Magistratu m. Warszawy, Sekr. Kolleg. Andrzejowi Zagrabińskiemu.—Sekr. Kolleg. Magistr. m. Warszawy, Sek. Koll. Józefowi Młodkowskiemu.—P. o. Pomocnika Zawiadowcy pudlingarni i walcowni w Sielpi w Okręgu wschodnim Zakładów górniczych Sek. Gub. Walentemu Łyszkiewiczowi.—P. o. Naczelnika Sekcyi w Komisyi Rząd. S. W. i D. Radcy Dworu, Ludwikowi Paprockiemu.—P. o. Naczelnika powiatu Ostrołęckiego, Radcy Dworu Feliksowi Dębskiemu.—P. o. Lekarza m. Chełma i tamecznego Szpitala, Ases. Kol. Janowi Pozarzyckiemu.—P. o. Lekarza powiatu Bialskiego i Lekarzowi Wydziału Stada Rządowego koni w Janowie, As. Kol. Adamowi Kucewiczowi. Nadzorcy etatowemu Szkoły Powiatowej o 5-u klasach w Łęczycy, Ases. Kol. Teodorowi Dobrycz.—Sekretarzowi klasy 2-ej w Komisyi R. S. W. i D. Radcy Honorowemu Janowi Trzaskowskiemu. — P. o. pomoc. Rewiz. Sbarb. Okr. Lubelskiego, Rad. Hon. Lud. Królikowskiemu.—P. o. pomoc. Rewizora Skarb. Okr. Lubelskiego, Rad. Hon. Andrz. Grobickiemu. P. o. Kontrolera w Magistracie miasta Warszawy, Sekretarzowi Guber. Aleksandrowi Karlińskiemu. P. o. Ławnika Magistratu miasta Warszawy, Sekretarzowi Kolegialnemu Józefowi Trzebieckiemu.—P. o. Kontrolera kasy Gubernialnej Lubelskiej, Sek. Kol. Józefowi Roszkowskiemu. — Sek. Akademii Duchownej Rzymsko-Katolickiej w Warszawie, Sek. Kol. Tadeuszowi Zaniewiczowi.

(Dalszy ciąg nastąpi)



— Piszą z Poznania: Kilka dni temu miał się odbyć obrząd zaślubin pewnej młodej pary; narzeczona ubrała się w szaty weselne, goście zebrali się, i dorożki mające powieźć ślubną parę i świadków do kościoła oczekiwały przed domem. Narzeczony jednak u samych bram raju przeniewierzył się swej lubej i niestawił się na czas oznaczony. Ponieważ wszystko było do uczty przygotowane, zaproszeni goście zostali się, jedli pili i tańczyli nawet. Przyczyną zerwania ze strony narzeczonego było to, że każda z dwóch stron chciała wesele w swoim domu obchodzić.

— Czytamy w Gazecie Policyjnej: Bardzo często dają się słyszyć użalania publiczności na natręctwo żebraków włóczących się po domach i ulicach miasta, szczególniej też dzieci, które w najrozmaitszy sposób przykrzają się publiczności. Przepisami prawa włożony jest obowiązek, na policyą niedopuszczania włóczęgostwa i żebractwa, i postępowania z przekraczającemi w myśl art. 648 kodeksu kar głównych i poprawczych. Policya przy wykonywaniu tych powinności, prawie zawsze napotyka trudność, którą jej stawia publiczność uniesiona najczęściej fałszywie pojmowaną litością, jak to świeży, bo w tych dniach wydarzony przykład przekonywa.

Dwoje małoletnich dzieci, to jest chłopiec i dziewczynka, ukazujący się najczęściej razem, odznaczający się śmiałością natręctwa, używają różnych konceptów dla wyłudzenia jakiego datku. Policya miejscowa starała się usunąć ich z miejsc publicznych, lecz zawsze doznawała trudności, gdyż mali oszuści za ukazaniem się oficyalisty policyjnego, zdala go spostrzegłszy, ucieczką się chronili i zawsze uniknęli przytrzymania. Tych dwoje bezwstydnych próżniaków, udało się jednemu ze służby policyjnej, na pewnym ze znaczniejszych placów publicznych zatrzymać, który ująwszy oboje za ręce, zamierzał oddać władzy dla postąpienia z niemi stosownie do przepisów, by je zabezpieczyć od ostatecznego zepsucia. Zdawałoby się, że zamiar ten powinien był bez żadnej przeszkody, jako dążący do utrzymania porządku i moralności, zostać wykonany, lecz przeciwnie się stało, gdyż krzyki małych włóczęgów, ściągnęły mnóstwo przechodzących, a niektórzy z nich nie wiedząc, że zatrzymanie to ma ich własne dobro na celu, i że żadna nie spotka ich niesprawiedliwość, że jeżeliby niesłusznie byli zatrzymani, władza, pod której decyzyą oddawano, upomniałaby się i ukarała przekraczającego oficyalistę policyjnego, perswazyą i upomnieniami, byli powodem, że rzeczony oficyalista zapobiegając większemu jeszcze zbiegowisku i skutkom z niego, puścił na ten raz chytrych żebraków, którzy obdarzeni jeszcze przez niektórych obecnych, szydząc z całej tej przygody, czekają pewnie tylko na powtórzenie tak korzystnego dla nich wypadku. Wypadek taki w żadnem europejskiem mieście, dbałem o zachowanie porządku, nie miałby pewnie miejsca. Mieszkaniec Londynu widząc konstabla lub policemena swego, znajdującego trudność w wykonaniu, powierzonego mu obowiązku, nie waha się przyjść z pomocą urzędnikowi czuwającemu nad porządkiem lub bezpieczeństwem publicznem. Paryżanin nie opuści swego sergeant de ville w zapasach z pijakiem lub oszustem, ale w takim razie fizycznie i moralnie, a zawsze skutecznie przychodzi mu w pomoc. Życzyćby należało, aby i u nas publiczność zrozumiawszy potrzebę, wspólnego czuwania nad porządkiem ogólnym, jeżeli już nie chce przyłożyć się czynnie do utrzymania go, nie przeszkadzała przynajmniej tym, co go z obowiązku swego pilnują. Wtedy nie widzianoby po ulicach miasta ani pijanych, tyle przykrych przechodzącym, ani włóczęgów, którzy dziś ujęci przez władzę pewni są, że przy obojętności publicznej, rzuciwszy się na ziemię z płaczem i jękiem lub gryząc trzymającą ich rękę, wymkną się najczęściej i rzemiosło swoje dalej prowadzić będą. Policya wykonawcza wtedy okazałaby się w całem znaczeniu swej użyteczności, a miasto zyskałoby na spokojności, porządku i bezpieczeństwie

— W Kaliszu jeden z niemieckich literatów tłumaczy na język niemiecki Barbarę Radziwiłłównę, poema dramatyczne Antoniego Edwarda Odyńca.

— We Wrocławiu, w r. 1859 narodziło się 5202 dzieci, to jest 2699 płci męzkiej i 2503 żeńskiej; zmarło 4205 osób, 2023 płci męzkiej, 2082 żeńskiej; zaślubionych było 1343 par.

— Na odbytem zgromadzeniu stowarzyszenia Kupieckiego w Poznaniu d. 12 b. m. wybrano w miejsce występujących dwóch członków z rady, H. Cegielskiego, znanego literata i właściciela fabryki narzędzi i machin rolniczych, tudzież lejarni, i p. Edwarda Mamrota.

— Piszę z miasta Ostrzeszowa w Poznańskiem, że we wsi Przebyszewie zdarzył się smutny wypadek. W domu gospodarza T. zastrzelił chłopczyk jedenastoletni dziewczynkę dziesięcioletnią. Rodzice zostawili dziewczę i chłopca małego w osobnej izbie bez żadnego dozoru, w której się jeszcze dzieci sąsiadki bawiły; chłopcy nabitą flintę leżącą na belce przy suficie spostrzegli, a wszedłszy na stół, udało się im zdjąć ją. Zaczęli więc wzajemnie do siebie mierzyć i bawić się ową flintą. Najprzód brat własny do siostry swej mierzył i usiłował kurek odwieść; ale że mu to było cokolwiek za trudne, wziął inny chłopiec flintę do ręki, a naciągnąwszy kurek wymierzył do dziewczęcia wspomnionego i zabił je na miejscu. Oby to smutne zdarzenie przyczyniło się do większej ostrożności przy zostawianiu dzieciom nabitej broni.

— Artykuł p. J. J. Kraszewskiego o dziennikarstwie, zamieszczo pod ogółowym napisem: „Silva rerum", w Gazecie Codziennej przetłumaczony na język niemiecki wydrukował tygodnik lipski. „Magazin für die Literatur des Aslandes" w Nrze 8 d. 22 lutego r. b.

— Pan Leon Kąkolewski, były uczeń Instytutu Gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Marymoncie, przełożył przed parą laty na język polski z niemieckiego dzieło Friesa, pod tytułem: „Nauka uprawy łąk." Następnie

odbywając podróż agronomiczną za granicą przez lat dwa, zwiedził najznakomitsze zakłady irrygacyjne w Anglii, Francyi, Belgii i Niemczech, mając sposobność gruntownego a praktycznego obznajmienia się z wszelkiemi ulepszeniami w kulturze łąk zaprowadzonemi. Tym sposobem pierwiastkowy rękopism tłómaczenia swego, zaopatrzył w wiele danych, opartych na praktycznem zbadaniu kwestyi przez się traktowanej. Rozszerzył go uwagami, jakie zebrał w dysputach, odbywanych ze znakomitymi autorami zagranicznymi, w kwestyi ulepszenia uprawy łąk pracującymi. I tak opracowany rękopism, jak w obecnych stosunkach zupełnie przedmiot wyczerpujący, przywiózł za powrotem swoim do kraju, chcąc się przysłużyć zebranemi uwagami gospodarzom i literaturze rolniczej polskiej, która dotąd specyalnego dzieła o uprawie łąk nie posiada.

Władza naukowa oceniając ważność pracy p. Kąkolewskiego, rękopism, o jakim mowa, w tych dniach własnym kosztem wydała na widok publiczny, aby przystępnością ceny dzieła obznajmić gospodarzy wiejskich z wszelkiemi postępowemi ulepszeniami w kulturze łąk zaprowadzonemi i zachęcić do przedsiebrania czynności w tym kierunku.

Dzieło to nosi tytuł: *Nauka uprawy łąk*; zawiera ścisłym drukiem przeszło 650 stron, jest ozdobione 220 drzeworytami w teksçie i kosztuje tylko 1 rsr. kop. 5 (złp. 7). Jestto cena niepraktykowana w wydawnictwie polskiem. Skład główny tego dzieła, znajduje się w księgarni Gustawa Gebethnera i Spółki w Warszawie przy ulicy Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

— JO. książę Radziwiłł Leon, generał-adjutant J. C. M., JO. Nicola Carafa książę di Farli obywatel Neapolitański, i JW. baron Barraco Maurycy, obywatel Neapolitański, przyjechali do Warszawy.

— W dniu wczorajszym przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób, 157; wyjechało 186.

— Wczoraj w teatrze Wielkim, po krotochwili, Vendetta przywołany pan Żółkowski 3kroć; po balecie Wesele w Ojcowie wszyscy oddzielnie; panny: Dylewska 5kroć, Oliwińska 3kroć; Stier 2kroć, i Kowalska, oraz pan Konstanty Turczynowicz 3kroć.

— Z powodu nie nadejścia poczty zagranicznej, ostatnich wiadomości nie zamieszczamy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

F R A N C Y A.

Paryż, 15 lutego. Monitor dzisiejszy zawiera, wspomniony już przez nas okólnik Thouvenela do dyplomatycznych agentów cesarza i dwa dekreta, z których jeden poleca wykonanie naprawy portu Fecamp z naznaczeniem kosztów na 1,200,000 franków; drugi, zrobienie głębszym kanału Caen aż do morza; koszta wynoszą 802,000 fr. Minister spraw zewnętrznych polecił konsulom, vicekonsulom i agentom konsularnym w państwie kościelnem, ażeby wzbronili wszelkich manifestacyj na cześć Francyi i uchylali się od wszelkich podobnych demonstracyj.

Marszałek Niel przybył tu z Tuluzy. Podobno powołany został przez cesarza, aby był obecny nadzwyczajnej sesyi komisyi obrony krajowej.

Poseł francuzki w Berlinie, książe de la Tour d'Auvergne, odjeżdża dziś do Berlina.

Paryż, 16 lutego. Od niejakiego czasu mówią wiele o traktatach z 1814 i 1815 r.; powiadają, że Francya chce przywrócić położenie i granice zapewnione jej traktatem 1814 r. Oto szczegóły, jakie zebrałem w tym względzie: Niespodziewany powrót Napoleona Igo w czasie stu dni, rozgniewał mocno panujących. Niemcy żądały Alzacyi, Sardynia części kraju aż do Izery i Grenobli, Prussy i Niderlandy także chciały rozszerzyć swoje zachodnie granice.

W następstwie tych reklamacyj, książe Richelieu widział się zmuszonym podpisać fatalny traktat z 20go grudnia 1815 r. Ten układ oderwał od Francyi całe księstwo de Bouillon, część departamentu Ardennów, cały kraj Sarbrycki aż do Landau; Genewa zaokrągliła się, a Sabaudya była oddana Piemontowi. Później na reklamacye związku helweckiego, zburzono fortyfikacye Huningen i rząd francuzki był zmuszony zobowiązać się, nie wznawiać żadnych fortyfikacyj w odległości trzech mil od miasta Bazylei.

Wszystkie warunki tego traktatu były już tyle razy rozbierane, że nie mamy potrzeby nad niemi się rozwodzić; lecz tylko przypominamy tu w kilku słowach zmiany terytoryalne, które ten traktat sprowadził, ponieważ słyszeliśmy z pewnych źródeł, że kwestya odstąpienia Sabaudyi i Nicei, spowodowała bardzo ważne tłomaczenia między Anglią a Francyą co do tego traktatu. Rząd cesarski objawił życzenie, czy zamiar prowadzić dalej regulacyą granic, które posiadał w 1814 r., podając na poparcie swego życzenia, że jeżeliby ta regulacya teraz nastąpiła, to Europa byłaby na przyszłość zapewnioną, co do wszelkich niesłusznie przypisywanych Francyi projektów, powiększenia się od strony Renu. Sądzimy, że gabinet angielski z trudnością uniknie rozpraw w tym przedmiocie, zapewniają nas bowiem, że jeden z członków Izby lordów, ma seryą bardzo ciekawych dokumentów w tym przedmiocie.

Co do Sabaudyi, rzeczy dalej doszły niż sądzą, i twierdzenie pana Kinglake, może nie tak jest przesadzone, jak się na pierwszy rzut oka wydaje. Zapewniają, że Piemont już przygotawia się do opuszczenia prowincyi i że w Grenobli ustanowiono wielkie dowództwo wojenne mające wydział swój w Chambéry. Twierdzą także, że sprzęty należące do króla Piemonckiego przeniesiono z pałacu królewskiego w Chambéry do opactwa *d'Haute Lombe* na jeziorze Bourget, gdzie znajdują się grobowce książąt z domu sabaudzkiego i które według traktatu mają się zostać w posiadaniu Wiktora Emanuela. Jednem słowem, podają takie drobne szczegóły w tym względzie, że jeżeli to są pogłoski nieuzasadnione, to czas wielki, aby im Sardynia urzędownie zaprzeczyła. (*Ind. Bel.*)

Oświadczenia lorda J. Russell w parlamencie o sprawie sabaudzkiej, dobre wrażenie sprawiły na giełdzie.

(*Nord.*)

N I E M C Y.

Frankfurt 18 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu, wniósł połączony komitet holsztyński, aby wezwać Danią do wykonania zapewnień z 1851 i 1852 r.; zgadzając się na zgromadzenie delegowanych, zażądał nadto, aby prawa księstw i w szczególnych wypadkach były zawarowane. Dalej tenże komitet zaproponował, aby nie stanowiono nowych praw ogólnych bez zgody stanów. Głosowanie odbędzie się 8 marca.

Piszą że misya specyalna pan Tourte, posła szwajcarskiego, ma za przedmiot nietylko kwestyę sabaudzką, ale i urządzenie żeglugi parowej na Lag o-Maggiore, oraz reklamacyą wierzycieli szwajcarskich w przedmiocie lombardzkiego zakładu kredytowego *Monte.*

Radca Stanu z Tessynn p. Yauch wyjechał ze szczególną missyą do Rzymu, w celu wyjednania rozdziału biskupstw. W Sabaudyi krążą liczne adresy za przyłączeniem do Szwajcaryi. (*Schl. Ztg.*)

W Ł O C H Y.

Piszą z Rzymu 11 lutego: Dziś karnawał został otwarty. Generał Goyon kazał z tej przyczyny rozlepić w mieście ogłoszenie, że karnawał będzie się odbywał jak zwykle; generał liczy na mieszkańców, że zachowają się spokojnie, zakazują się bowiem wszelkie okrzyki polityczne i tłumne zbiegowiska będą rozpraszane, jeżeli na pierwsze wezwanie nierozejdą się.

Około drugiej godziny po południu wojsko francuzkie zapełniło wszystkie ulice i place sąsiednie Corso. Rzymscy żandarmi, po trzech lub czterech zabrali stanowiska u wejścia każdej ulicy. Zapowiedziana bowiem była głucha manifestacya na otwarcie karnawału; tłum miał rozpierzchnąć się jak tylko dzwon Kapitolu ogłosi początek zabawy.

Do chwili w której to piszę, to jest do wpół do czwartej, żadna manifestacja nie miała miejsca; bardzo mało masek ukazało się na Corso; tłum na nim był również bardzo nieliczny, *confetti* bardzo rzadkie. Pogoda dość służy, ale pochmurno; chce widać niebo harmonizować ze smutkiem, który pokrywa wieczne miasto.

Hr. Goyon wyjeżdżał w tym tygodniu na dwa dni do Civita-Vecchia dla obejrzenia fortyfikacyj, nad którémi tam czynnie pracują i dla przyjęcia hrabiny Goyon, która miała tam przybyć.

W środę, podobno w skutku depeszy telegraficznej, nadesłanej z gabinetu Tuileries, miał poseł Francuzki długą naradę z Papieżem. Rezultat jej dotąd zupełnie niewiadomy; uważano tylko, że zaraz po niej Pius IX udał się na przechadzkę na *Monte Pincio*, co mu się rzadko zdarza; Ojciec Śty był mniej niż zwykle pogrążony w myślach.

Medjolan, 13 lutego. Dziś o pierwszej po południu przybył do naszego miasta nowy gubernator Medyolanu. Przyjmowany był przez mera miasta, radę miejską i gwardyą narodową, ustawioną szpalerem. Tłum wydawał radosne okrzyki witając w p. Massimo d'Azeglio męża znakomitego, którego już w innych czasach nauczył się kochać i szanować.

P. d'Azeglio taką miał mowę do władz:

„Na dowody uczucia i zaufania, które od was odbieram, mało jest odpowiedzieć zimnem podziękowaniem. Ale znacie mnie już od dawna i wiecie, że serce me umie ocenić honor, który mi w sposób tak przychylny i tak pełen uczucia czynicie. To przyjęcie wkłada na mnie wielkie obowiązki i poświęcę wszystkie moje zdolności i ostatek sił moich na staranie się o dobro miasta. Przybywam do was, przysłany od monarchy, który dał nam wielki przykład. Krol Wiktor Emanuel bądź w wojnie przeciw nieprzyjacielowi, bądź w czasie pokoju wypełnił względem obywateli swe obowiązki króla. Każdy z nas w swojej sferze niech wypełni swoje z miłością ojczyzny i oczekujmy pełni ufności tego, co nam przyszłość przyniesie.

Piszą z Toskanji: Często już wspominaliśmy naszym czytelnikom o różnicy opinji p. Ricasoli i hr. Cavour co do ostatecznego głosowania

o przyłączenie; pan Cuggia wysłany był do p. Ricasoli, aby mu przedstawił skutki jego odmowy i odwołał się do jego patryotyzmu. To odwołanie niezupełnie osiągnęło swój cel. Dziennik *Nazione* półurzędowy organ rządu Toskańskiego ogłosił dzisiaj ostateczne warunki, które może przyjąć Toskania.

Ten program można tak streścić:

1. Deputowani do narodowego parlamentu wybrani będą za pośrednictwem powszechnego głosowania i otrzymają mandat postanowienia względem ostatecznego losu Toskanii.

2. Nowowybrani deputowani zebrawszy się razem powinni ogłosić życzenia kraju i stać się niejako arbitrami jego losu.

Przyjmujemy te propozycye, powiada *Nazione*, bo zdają nam się odpowiednie godności zgromadzenia narodowego i dla tego że zamiast być jakby sądem apelacyjnym pierwszych głosowań, będą prosto dowodem stałości życzeń kraju.

Gdy kwestya legalna będzie zachowana, gdy uznana będzie władza Zgromadzenia, nie będziemy mieli żadnej przyczyny odmawiać tego dowodu zaufania dla króla, względności dla naszych sprzymierzeńców i nie będziemy mieli czego obawiać się nowego odwołania się do opinii ludności.

Medjolan, 15 lutego. Król Wiktor Emanuel przybył tu otoczony świetnym orszakiem. Przyjęty został z wielkiemi okrzykami.

Wenecya 11 lutego. W dniu dzisiejszym znowu miała miejsce demonstrancya na placu św. Marka, gdzie o godzinie 2ej po południu zlatują się gołębie na żér, otóż para takich gołębi miała u szyi przywiązane wstążki trzykolorowe. (*Schl. Ztg.*)

Sprawozdanie Komitetu powołanego do ocenienia komedyi nadesłanych na konkurs p. n. Edwarda Starzyńskiego.

(Dokończenie patrz Nr. 48.)

Jakkolwiek komedya ta jest szczupłych rozmiarów, a układ jej raczej obrazkowy niż dramatyczny, jednakże główne charaktery w niej są i dobrze pomyślane i szczęśliwie do końca przeprowadzone. Major jako typ starego wojaka miłującego kraj i szablę, jest częścią odgadniony, częścią z poprzednich wzorów dobrze przerysowany. Alfred wychowany z angielska, zimny, znudzony; każde słowo jego jest wyrazem obłąkania w jakie młodzież naszą wprawia upodobanie do zagranicznych form; widać w nim, że to jednostka dotąd przynajmniej stracona dla ogółu obywatelskiego. Wacław przeciwnie, to ta zdrowa część społeczeństwa, sercem przyrosła do rodzinnej ziemi, od niej i na niej szukająca zadowolenia duszy.— Postać Hanny jest mniej rozwiniętą w stosunku do charakterów męzkich i do figur drugiego planu jakiemi są: ciotka jej, kobieta z lafiryndycznem usposobieniem a przeto przyjaciołka Alfreda; klucznica *Dylczewska* przypominająca typ dawnych rezydentek, stronniczka Wacława, oraz stary sierżant, sługa i przyjaciel Majora, oddany z prawdziwym humorem i prawdą. W układzie tej komedyi są niektóre uchybienia, za najważniejsze zaś, mianowicie pod względem scenicznym uważać można to, iż zaraz w pierwszej scenie z Jakóbem, a później w monologach, Major wyjawia przed czytelnikiem, iż dopuszcza się pewnego niewinnego podstępu w narażeniu na próby konkurentów. Tym sposobem niknie już zainteresowanie i to wcale bez potrzeby, gdyż odkrycie prawdy można było zostawić na koniec a czytelników utrzymać przez ciąg sztuki w tem przekonaniu, że te próby wypływają z rzeczywistych nie zaś wymyślonych przez majora powodów. Jest to szczegół łatwy ale konieczny do poprawienia, aby sztuka przedstawiona na teatrze, zyskała na interesie, bo wreszcie całość ma dosyć ruchu a jako ożywiona dowcipem i piękną, pomimo nie dość wyrobionej techniki wierszowej odznaczającą się dykcyą, może mieć powodzenie teatralne, i w każdym razie w czytaniu nawet obudza zajęcie i sympatycznie do serca przemawia.

Nie jest to dzieło głębokiego poglądu na człowieka i ideje, nie widać w niem mistrzowstwa we władaniu formą i językiem: jest to raczej odbicie wrażenia lekkie i powierzchowne na umyśle poetycznym, który potrzebuje długo jeszcze wtajemniczać się w warunki i życia i sztuki, aby opanował wielkie strony przedmiotu będącego celem komedyi, pojmowanej w całej rozciągłości, do jakiej ta forma poezyi jest zdolną. Ale z drugiej strony, kto umie nadać tyle już wdzięku swojemu słowu, nakreślić i powiązać obrazy tak, aby z nich żywo wywinęła się prawda obyczajowa, ten ma w duszy swej zaród postępu, który zasługuje na zachętę i dla tego komitet autorowi tej sztuki, o ile wnosić było można z zalet i uchybień, zaledwie rozpoczynającemu zawód dramatyczny, z chęcią przyznał accessit to wszakże nadmieniając, iż sztuka ta lubo w obecnym zbiorze uznana za drugą z kolei, jednak pod względem wartości estetycznej stoi na znacznem oddaleniu od poprzedniej.

Po ustanowieniu nagród otwarto koperty i okazało się, że autorem komedyi *Dzieje serca* jest p. Wacław Szymanowski, autorem zaś komedyi *Ponaszemu* pan Zygmunt Hlebicki Józefowicz.

Lubo na mocy ogłoszonych warunków konkursu Komitet mógłby przyznać kolejno jeszcze jeden accesit i nadto publiczne pochwały przez ogłoszenie nazwisk autorów, jednak żadna ze sztuk pozostałych nie nabyła do tego prawa. Wprawdzie z całego tego zbioru sztuk następujące: 1 aktowa: *Suknia Balowa*; 2 aktowe: *Pun Łowczy i pan porucznik*; *Wyjazd za granicę*; 3 aktowe: *Wieczorek u mojej cioci*; *Rada skuteczna*; 4 aktowa: *Dwie przyjaciołki*; *Wybór męża*; 5 aktowa: *Śmiały i nieśmiały*, wychyliły się po za obręb absolutnej nieudolności jaką odznaczały się inne, nie zasługujące na żadną uwagę i rozbiór, i te przeto dla zalet, czy to pomysłu czy pewnej staranności oddania niektórych ustępów wcale udatnych nie zostały zupełnie wyłączone z konkursu; ale są to w każdym razie utwory nie mogące wytrzymać poważniejszej krytyki.

Wprawdzie z liczby tu wymienionych, więcej niż inne zwróciła uwagę Suknia balowa, jako sztuka oznaczające się humorem i wytworniejszą formą. Przedmiotem jej są bezzasadne cierpienia zazdrosnego męża, który wymógł od żony uroczyste w obec matki przyrzeczenie, że ona nie będzie przyjmować, chyba w przytomności ich obojga, jednego z młodych przyjaciół, którego mąż szczególnie miał w podejrzeniu. Tymczasem zdarza się, że właśnie ten przyjaciel przybywa pod nieobecność męża i matki: żona chciałaby się go pozbyć, a w tem zbliża się mąż. Zona nie chcąc być schwytaną na złamaniu przyrzeczeń, chowa przyjaciela do szafy; ale mąż wiedział o jego przybyciu, wiedział, że nie wyszedł z domu, a tem samem domyślił się miejsca jego pobytu. Żeby więc ukarać, a przynajmniej dobrze nastraszyć niewinnych, mąż idzie po pistolety i niby probując ich, strzela do szafy ślepemi, jak się później dowiadujemy, ładunkami. Ale przez ten czas mniemany kochanek umknął, wyprowadzony. Na odgłos strzału przybiega żona i mdleje odpowiadając na zapytanie męża, że w szafie znajduje się jej kosztowna suknia balowa. Otwierają szafę i wtedy okazuje się cała czczość podejrzeń męża, dalej więc pojednanie i wszelkie nadal zapewnienia. Cały bieg rzeczy ma dosyć życia, ruch na scenie nie ustaje, ale czem tu usprawiedliwić owe celowanie do szafy, kiedy dość było powiedzieć: „Proszę pana, odejdź i nieprzychodź, tylko w obec mego męża lub matki". Cała więc maszynerya komizmu, jaki ta scena zawiera, jest naciągniętą. Dalej strzelanie do szafy byłoby efektowne, gdyby widzowie nie wiedzieli, że w niej już niema nikogo, ale skoro więzień w oczach ich wychodzi z szafy, to reszta przestaje być interesującą. Szkoda, że autor nie zwrócił uwagi na te okoliczności, bo sztuka jego przy innych zaletach jakie posiada, mogłaby mieć powodzenie teatralne i stanowić wesoły utwór dramatyczny.

Sztuka znowu p. t. *Para nie dopary* czyli *Stefan i Sabina* w 4 odsłonach wierszem stanowi oddzielną kategoryę. Jest to utwor niezaprzeczenie wielkiego talentu, ale pomyślany i wykonany tak, że ani w druku, ani w teatrze nie mógłby znaleść przyjęcia. Pomijamy że przedmiot sam jest za drobny na 4 akty, pomijamy nieprzerwanie po sobie następujące zmiany dekoracyj, pomijamy sceny niepodobne do przedstawienia, gdyż nad temi techniczno-teatralnemi względami mogłyby przeważyć inne względy, zdolne utworowi temu nadać znaczenie czysto poetycznego dzieła w formie obrazów dramatycznych wykonanego. Ale walczy przeciw niemu sama treść lubująca się w obrzydliwym cynizmie przeniesionym do małżeńskiego pożycia. Bohaterka tej sztuki *Sabina*, żona niedołężnego *Stefana*, jest kobietą godną nie już satyrycznej chłosty, jaką w ręku swym dzierży komedya, ale stanowi ona raczej rzadki wyrzutek, wytykany palcem przez obyczaj uczciwy i piętnem shańbienia odstraszający ogół. Zastajemy ją kiedy układa układa nocną schadzkę z jednym gachem, schadzkę, której cel nie jest bynajmniej wieloznacznym; mało tego, drugi gach, wtajemniczony w ten zamiar obraca na swoją korzyść podchwyconą tajemnicę i również doprasza się o współudział w romansowym faworze. Wprawdzie Sabina z obawy przed jawnością skandalu, obu gachów zręcznie naraża na śmieszność i tem zasłania się od napaści męża; obu im nawet zamyka swój dom, ale cóż ztąd, każdy widzi, że to tylko partya odłożona. Gdyby autor na ten nieprzyzwoity grunt rzucił choć jaką zasłonę przyzwoitości; ale nie, on z tryskającym dowcipem i werwą rzuca z ust swych bohaterów rakiety cynizmu, dobiera kolorów jaskrawych, nie owija w bawełnę utyskiwań żony na niedołęstwo męża które ta w oczy mu wyrzuca, i w świetnych częstokroć wyskokach dowcipu odrażającą rzeczywistość na samym wierzchu kładzie. Czy może być co jawniejszego, jak te słowa które niby przyjaciel Safana Bazyli, wymawia do siebie, wspominając o jego zaślepieniu na postępki żony:

Żeby tego nie widzieć trzeba być Safanem,
Dobrze mu tak! niech sobie będzie parawanem,
Niech dźwiga na swej głowie mężowską koronę,
Niech świadczy się rogami, że ma piękną żonę.

albo, gdy tenże rozumuje o warunkach małżeńskich:

Od konkurenta naprzód, żądał bym sumienia,
Stwierdzonego czynami; potem zaświadczenia,
Od lekarza i księdza: potem swoją drogą,
Inne warunki szczęścia postępować mogą.

Jest to mała próbka tonu w jakim brzmi cała komedya od pomysłu aż do pojedyńczych wyrażeń. Jednakże niema tam zdaje się jednego wyrazu bez znaczenia, zewsząd życie ironii bije pełnym strumieniem, a nawet co jest rzeczą dziś mianowicie niepospolitą, charaktery, trzech zwłaszcza osób, skreślone ryl-

cem pewnym, wykończonym, słowem artystycznym. Cobyto było, gdyby ten artysta słowa i kolorytu, użył na przedmiot zacniejszy tej dzielności, którą tu zmarnował i rzucił w kałużę. Ztem wszystkiem lubo Komitet z przykrością odsunął dla powodów obyczajności tę sztukę, jednak z pociechą uznał zdolność, która potrzebuje tylko innego kierunku aby była użytecznym dla literatury nabytkiem, gdyż jeśli autor jest pisarzem początkującym, to łatwo zmienić kierunek może, czego mu serdecznie życzymy w imieniu sztuki, jeśli zaś jest on pisarzem wyrobionym, to należy już tylko wyjawić żal, że się w tym kierunku wyrobił, i w takim razie wątpić wypada, czy ten silny koloryt złego dopisze mu w dobrem. Zdaje się, że Komitet usprawiedliwił się dostatecznie i przed autorem i przed publicznością dla czego tej sztuce, pomimo przyznawanych wysokich zalet formy, odmówił nagrody. Sam autor pomysłem własnym położył zagrodę pomiędzy dziełem swem a zdaniem komitetu: prawda, że rubaszny żart, swobodne wyrażenie, nie przeszkadzały Arystofanesowi nawet, ani Molierowi zbierać laurów, ależ byli to naprzód gieniusze, którym się wiele wybacza; powtóre, pisali w innych czasach; potrzecie, ich żarciki częstokroć bardzo niesforne, przesuwają się tylko po powierzchni, a całość, grunt sam jest wzorem dobrego smaku. Tu przeciwnie, zgorszenie jest wiązaniem głównem całej budowy, my zaś chcielibyśmy wprawdzie, aby komedya nasza była kontrolą zasad społeczeńskich, ale nie rubryką brzydkich choć rzeczywistych przypadkowego zepsucia objawów, których w ostatniej konieczności i domyślić się można i w ogóle jesteśmy tego zdania, że sztuka nasza nie może, nie powinna być sprawozdaniem z kryminalnych spraw ludzkich, ale ołtarzem ideału przy którym od dziecka do starca, każdy mógłby westchnąć z pociechą i roskoszą.

Dnia 11-go lutego 1860 roku. *K...*

Wiadomości handlowe.

Ceny zboża i produktów za granicą.

Berlin, 18 lutego.

Pszenica	za winsp.	2,100	fnt.	56—68	tal.
Żyto	,,	2,000	,,	48—49	,, w miejs.
,,	,,	,,	,,	$47—47\frac{1}{2}$	,, na wios.
Jęczmień	,,	—	,,	37—43	,, —
Owies	,,	—	,,	26—29	,, w miejs
,,	,,	,,	,,	$26\frac{1}{2}$	,, na wios.
Groch	,,	—	,,	47—57	,, najlep.
Olej rzep.	— za	100	,,	$10\frac{3}{4}$	,, w miejs.
,,	— ,,	,,	,,	$10\frac{11}{12}$	,, na wios.
,, lniany	— ,,	,,	,,	$10\frac{2}{3}$	,, w miejs.
,,	— ,,	—	,,	—	,, na wios.
Spiritus	— ,,	8,000 tral.			
	czyli	100 kw.		$16\frac{11}{12}$	,, w miejs.
,,	—	,,		$17\frac{1}{2}$	,, na wios.

Wrocław, 18 lutego.

Pszenica	za szef.	84	fnt.	53—74	sr. gr. biała
,,	,,	,,	,,	52—70	,, żółta
Żyto	,,	77	,,	49—55	,, w miejs.
,,	za wisp.	,,	,,	—	tal. na wios.
Jęczmień	za szef.	70	,,	35—45	sr. gr. biały.
Owies	,,	47	,,	23—30	,, do goto.
Spiritus	— za	100 kw.		16	,, w miejs.
		8,000 tral.			

Szczecin, 18 lutego.

Pszenica	za szef.	85	fnt.	64—66	sr. gr. pstrą.
,,	,,	,,	,,	68	,, na wios.
Żyto	,,	77	,,	$44—44\frac{1}{2}$	,, w miejs.
,,	,,	,,	,,	$44\frac{1}{2}$	,, na wios.
Olej rzep.	za	100	,,	$10\frac{3}{4}$	,, w miejs.
,,	,,	,,	,,	—	,, na wios.
,, lniany		,,	,,	—	,, —
,,		,,	,,	—	,, na wios.
Spiritus	za	8,000 tral.		$16\frac{5}{12}$	,, w miejs.
,,		,,		17	,, na wios.

Hamburg, 17 lutego. Pszenica w miejscu o 1 tal. wyżej popłaca, na zagraniczne wysyłki ceny mocne. Żyto na miejscową sprzedaż ceny stałe.

Londyn, 17 lutego. Pszenica przy cenach stałych, czerwona krajowa 1 szylling wyżej popłaca.

Amsterdam, 17 lutego. Pszenicy ceny mocne, żyta ceny na miejscu 2 fl., na terminową sprzedaż 3 fl. wyżej.

Ceny na ostatnim targu od dnia 14 do 18 lutego w m. Łodzi były następujące:

Pszenicy średniej korzec rs. 4 kop. 80; żyta rs. 3; jęczmienia rs. 2 kop. 70; grochu rs. 4 kop. 50; owsa rs. 1 kop. 80; gryki rs. 2 kop. 70; kartofli kop. 90; siana cetn. rs. 1; słomy pud kop. 25; sążeń drzewa sosnowego rs. 6; wół średni roboczy rs. 25; koń średni forn. rs. 28; wieprz dobrze upasiony rs. 26; masła funt k. 24; okowity garniec bez akcyzy kop. 50.

Ceny na ostatnim targu z dnia 13 lutego w m. Włocławku były następujące:

Pszenicy średniej korzec rs. 5 kop. $17\frac{1}{2}$ żyta rs. 3 k. $37\frac{1}{2}$; jęczmienia rs. 3; grochu rs. 3 kop. 60; owsa rs. 1 kop. 65; gryki rs. 2 kop. 85; kartofli rs. 1; siana cent. rs. 1 k. 20; słomy pud kop. 29; sążeń drzewa sosnowego rs. 2 kop. 40; wieprz dobrze upasiony rs. 25; masła funt k. 24; okowity garniec bez akcyzy kop. 45.

Ceny targowe Warszawskie,

z dnia 20 *lutego* 1860 *roku, płacono:*

Produkta.	za czetwert rs.	za czetwert kop.	za korzec rs.	za korzec kop.
Żyta	5	$24\frac{1}{2}$	3	20
Pszenicy	8	$48\frac{1}{2}$	5	17
Grochu polnego	—	—	—	—
,, cukrowego	—	—	—	—
,, fasoli	—	—	—	—
Gryki	—	—	—	—
Jęczmienia	—	—	—	—
Owsa	—	—	—	—
Prosa	—	—	—	—
Buraków	—	—	—	—
Kartofle	1	72	1	5
Kasza jaglana	—	—	—	—
,, gryczana	—	—	—	—
,, ,, drobnej	—	—	—	—
,, jęczmienna	5	$65\frac{1}{2}$	3	45
,, ,, perłowa	—	—	—	—
,, owsiana	—	—	—	—

	za pud rub. sr.	za pud kop.
Mąka pszenna przednia	—	—
,, ,, zwycz.	—	—
,, żytnia pytlowa	—	—
,, gryczana	—	—
Słoma	—	25
Siano	—	33
Masło	9	50

W dniu wczorajszym na targach odbywających się w urzędzie konsumcyjnym m. Warszawy, pl. za wiadro okowity próby 10-tej od rs. 1 k. $65\frac{1}{2}$ do rs. 1 k. $68\frac{1}{2}$, za garniec od kop. 54 do kop. 55.

KURS GIEŁD ZAGRANICZNYCH.

Berlin 20 lutego 1860 r.		płacą:	
5-ta Serya Stieglitza	za rs. 100	$94\frac{3}{4}$	rub. sr.
6-ta Serya Stieglitza	,, ,, 100	$105\frac{1}{4}$	rub. sr.
Polskie Obligacye Skarbowe	,, ,, 100	$81\frac{3}{4}$	rub. sr.
,, Listy Zastawne	,, ,, 90	86	talarów pruskich
,, Bilety Bankowe	,, ,, 90	$86\frac{3}{4}$	talarów pruskich
Wexle.			
Na Warsza. z terminem krótkim	za rs. 90	$86\frac{3}{4}$	talarów pruskich
,, Petersburg ,, 3 tygod.	,, ,, 100	$96\frac{1}{2}$	talarów pruskich
,, Londyn ,, 3 mies.	,, 1 f. st.	$6.18\frac{1}{8}$	talarów pruskich
,, Paryż ,, 2 ,,	,, 300 fr.	$79\frac{1}{12}$	talarów pruskich
,, Hamburg ,, 2 ,,	,, 300 mrc	$150\frac{3}{8}$	talarów pruskich
,, Wiedeń ,, 2 ,,	,, 150 złr.	—	talarów pruskich
Wiedeń.		zł. reńs:	
Wexel na Londyn.	za 10 f. st.	131 75	
Akcye Kredytu Ruchomego	,, 200 zł.r.	194 20	
Paryż.		franków	
3% Renta	za 100 fr.	— —	
Kredyt Ruchomy	,, 1,000 fr.	—	

Dep. telegr. Żyto w Berlinie na dostawę w miejscu 49 talarów, na wiosenną dostawę 48 za winspel.

GIEŁDA KRAKOWSKA, 18 lutego.

Banknoty polskie za 100 złr. now. żądają złp. 350 pł. 344; Ruble obrączkowe agio żądają 10 płacą 8%; Półimperyały rossyjskie żądają złr. 10 - 80 płacą 10—65; Listy zastawne polskie z kuponami żąd. złp. 160 pł. $99\frac{1}{2}$.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

8 (20) lutego 1860 r.

Monety.			żądano Rs.	żądano kop.	płacono Rs.	płacono kop.
Pół-imperyały Rossyjskie.			—	—	5	$58\frac{1}{2}$
Dukaty Hollenr. nowe ważne			—	—	—	—
Papiery.						
Obl. Skarb. za 100 rsr. (op. kup.)			91	69	—	—
Bilety Skarbu królestwa Polskiego			—	—	—	—
Listy Zastawne biało III Okresu (prócz kuponu).	za 15 rsr.		14	$88\frac{1}{2}$	14	$86\frac{1}{2}$
Wexle.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	103	35	103	5
,,	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
,,	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	156	60	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	87	—	—
Moskwa	100 Rsr.	1 M.	99	50	—	—
Petersburg	100 Rsr.	1 M.	99	75	99	50
,,	100 Rsr.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	82	20	—	—
,,	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	77	40	—	—
Wrocław	100 Talar.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od Obl. Skarb. Rs. 1 kop. $55\frac{5}{9}$
od Listów Zastawnych kop. $9\frac{2}{3}$.

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Europejski. Deger Wiktor kup. i Rezwoj Katarzyna ob. z Moskwy; Patzig Karol agron. z Szymanowa; Gostkowski Konst. dzied. z Zajączek.

H. Polski. Witkowski ob. dóbr ziems.; Warszawski kup. z Ojrzenia; Czajkowski dzierż. d. z Sałek; Marcinkowski ob.; Chmielewski ob. dóbr. ziems.

H. Rzymski. Kaliszer kup. z Prus; Rieliński ob. z Wilna; Wiszniewski ob. z Balwierzyszek; Beckman i Hamel architekci z Petersburga.

H. Litewski. Kiełczyński Flor. ob., i Roszkowski Wład. ob. z Lubartowa; Czarnowski Bron. dz. z Hołdowiec.

TEATR ROZMAITOŚCI. Jutro: *Scena za sceną.*

W drukarni J. Jaworskiego.—Wolno drukować.—Warszawa dnia 9 (21) Lutego 1860 r.—Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański.*